

GAZETA LUDOWA

PRZEDPŁATA NA KWARTAL WYNOŚI

Marek 40.—

Cena pojedynczego egzemplarza

Marek 4.—

PRZEDPŁATA W WARSZAWIE

bez odnoszenia Marek 5.— miesięcznie.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Pieniądże i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. Telefon 319-96.
Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie
pocztowym na
Rachunek Przekazowy № 15 w Poczтовой Kasie Oszczędności.
W ŁODZI PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
Biuro Dzienników A. GĘBALSKEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

Nr. 42.

Warszawa, niedziela dnia 17 października 1920 r.

Rok VI.

PODPISANIE ROZEJMU.

Ministerstwo spraw zagran. otrzymało następujący telegram z Rygi od wice-ministra spraw zagran. Dąbskiego: Dziś podpisałem następujący protokół: Przewodniczący delegacji pokojowej polskiej i przewodniczący delegacji pokoj. rosyjsko-ukraińskiej na naradzie swojej w dniu 5 października 1920 postanowili wobec osiągniętego na konferencjach przewodniczących obu stron porozumienia we wszystkich zasadniczych kwestjach, dotyczących przedwstępnego pokoju i rozejmu, podpisać traktat o rozejmie i przedwstępnych warunkach pokoju między Polską z jednej strony a Rosją i Ukrainą z drugiej nie później niż w piątek dnia 8 października b.

Podp. Dąbski.

Trudności, wyłonione przy redagowaniu traktatu, nie pozwoliły dotychczas na podpisanie rozejmu.

★

WARUNKI POKOJU Z SOWIETAMI.

Warunki pokoju tymczasowego są następujące:

Granica biegnie na wschód od linii kolejowej Równo—Sarny—Luniniec, a następnie do Dżisny i granicy lotewskiej.

Zasadnicze uznanie niepodległości Ukrainy i Białorusi na terytorjach, pozostających po stronie Rosji.

Wzajemne niewtrącanie się do spraw wewnętrznych państw, zawierających pokój.

Zwolnienie Polski z długów, zaciągniętych przez Rosję.

Zwrot strat wojennych, poniesionych przez obywateli polskich.

Zwrot polskich archiwów i pamiątek historycznych.

Zwrot maszyn i ruchomości wywiezionych.

Wydanie Polsce części złota rosyjskiego.

★

NIESPODZIANKA W RYDZE.

Podpisanie protokołu z ustaleniem terminu i warunków pokoju preliminaryjnego było niespodzianką nawet dla ucze-

stników konferencji rokowań pokojowych, ponieważ ostatnie narady toczyły się w zupełnej tajemnicy między przewodniczącymi obu delegacji. Protokół podpi-

sano 5 października o g. 7 m. 40 wieczorem. Wiadomość o podpisaniu protokołu wywarła zarówno w łonie delegacji, jak w całej Rydze olbrzymie wrażenie.

Rozprawa nad oświadczeniem Rządu.

Posiedzenie Sejmu z dnia 7-go października r. b.

Od szeregu dni narodziła się w oświadczeniu ks. Lutosławskiego gwałtownie się domagała dyskusji nad oświadczeniem rządu, złożonym przez prezydenta ministrów Witosą.

Nareszcie przyszedł ten oczekiwany przez endeków dzień krytyki dzisiejszego rządu.

Dyskusję pierwszy rozpoczął poseł Jan Dąbski, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

P. J. DĘBSKI.

W chwilach najcięższych, jakie przechodziło kiedykolwiek nasze odrodzone Państwo, Sejm powierzył rządy Rzeczypospolitej gabinetowi prezydenta Witosy.

Przeżywalismy wówczas ciężki odwrót naszej armii, partej przez przeważające siły bolszewików, nawała obca sięgała pod mur stolicy.

Największe potęgi świata zwątpiły w siłę odporną naszego organizmu państwowego. W stosunkach wewnętrznych żyliśmy wspomnieniami niedawnego przesilenia rządowego, podczas którego robiono wszystko, by nie dopuścić przedstawicieli ludu do władzy. Wypelzły na wierzch dawno ukryte niechęci, podejrzania, porachunki. Szarpała tak zwana opinia wszystkich i wszystko — szkalowała armię i jej wodzów, w największym wysiłku i ofiarności organizujących i stawiających opór nieprzyjacielowi.

Od szerokiego mas, prowokowanych i drażnionych, szły groźne zapowiedzi przeciwdziałania zakusom prawicy społecznej.

W takich to chwilach rząd prezydenta Witosy stanął do obrony zagrożonego bytu narodu.

Położenie, w jakim znalazła się nasza Ojczyzna, przyspieszyło tę chwilę.

Sejm zrozumiał, że tylko wysiłek najszerzych warstw może ocalić Państwo, że walka na śmierć i życie z bolszewicką Rosją musi być świadomą walką ludu polskiego, że czas jest wreszcie masom rosyjskim przeciwstawić potęgę idei młodej Polski demokratycznej. (Brawa).

POLSKA DEMOKRATYCZNA.

I Rząd prezydenta Witosy, obok skupienia wszystkich warstw w narodzie ku obronie niepodległości, potrafił rozniecić w zmęczonych masach entuzjazm walki, potrafił wojnę polską w ostatnim jej okresie uczynić wojną ludową. (Brawa).

Szybkość, z jaką przeobraziła się nasza armia z cofającej się w armię atakującą, dają wymowne świadectwo jej wartości moralnej. Ani niepowodzenia, ani propaganda bolszewicka, ani sączenie jadów nieufności, podkopywanie zaufania do władz, do Naczelnego Dowództwa ze strony własnego społeczeństwa, nie znalazły w żołnierzu odźwięku. (Oklaski).

Żołnierz polski, zarówno w chwilach największych powodzeń, jak i w czasach odwrótu ufał Naczelnemu Dowództwu, z wiarą oczekiwał nowych rozkazów tego, którego naród jednomyślnie powołał na Wodza Naczelnego. (Brawa). (P. ks. Lutosławski: Wodza naród nie potrzebuje. Głos na lewicy: Górą rodzimi bolszewicy!)

Naczelnemu Dowództwu, Wodzowi Naczelnemu, który niezłomną wolę zwycięstwa poprowadził armię do odparcia najazdu, żołnierzowi polskiemu zawdzięcza naród polski, zawdzięcza Europa cała uratowanie pokoju. (Brawa).

Będzie to zapisane w historii naszej jak nigdy dotąd, że lud wsi i miast stanął bez zastrzeżeń w obronie niepodległego bytu Państwa. Ten lud wiejski, który oskarżano ciągle, że jedynie wciąga re-

kę po ziemię, po prawa, po przywileje, ten lud, który w istocie od pierwszych dni budowania Państwa Polskiego, który od początku wojny światowej nie zaznał chwili spokoju, pewności życia i mienia, i teraz bez szemrania znosi i znosi ciężary wojenne.

Trzeba żyć życiem wsi, aby widzieć ten ogrom cichych ofiar i samozaparcia. Wiś spełniła i spełni najcięższe obowiązki.

Zapytajcie żołnierzy, zapytajcie dowódców, jaka pomoc materialna i moralna nosła wieś polska w chwilach najkrytyczniejszych dla Państwa, ilu bezimiennych bohaterów w siermięgach pełniło służbę wywiadowczą, ilu zbrojnie występowało przeciw najazdom.

POMOC FRANCJI.

W tej walce na śmierć i życie, jaką prowadziliśmy przez okres niedawnych dni, Polska raz jeszcze doświadczyła szczerą przyjaźni i pomocy ze strony Francji.

Przymierze polsko-francuskie zostało w sercach i umyśle narodu naszego utrwalone silniej, aniżeli potrafiłby to zrobić pisane traktaty.

POLSKA I SASIEDZI NA WSCHODZIE.

Dzięki wysiłkom naszej armji stała się rzecz jedyna w dziejach wojen i pokoju. Rozpoczęte przez nasz rząd rokowania pokojowe w chwilach odwrotu wojsk polskich, zamieniły się szybko w rokowania pokojowe, gdzie stroną zwycięską staliśmy się my. I znów należy zapisać to, jako wielką zasługę Rządu obecnego, jako wyraz jego mądrości politycznej, że w porę potrafił skorzystać z okresu zwycięstwa.

Wygraliśmy wojnę militarną i polityczną, wygraliśmy ją dla siebie, dla Europy, wygraliśmy ją dla ludów, sąsiadujących z nami na wschodzie.

Lud litewski pchany jest do walki z Polską. Przyjmując propozycję pokojowego załatwienia zatargu z Litwą, lud polski oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na uznanie zaboru litewskiego na ziemiach rdzennie polskich, zaboru, który przyszedł pod osłoną bagnetów rosyjskich.

ZACHOWANIE SIĘ NIEMCÓW.

Zachowanie się Niemców na Górnym Śląsku, w Gdańsku, w Prusach Wschodnich, wymownie świadczyło o współdziałaniu ich z bolszewikami.

Niemcy nigdy nie pogodzą się dobrowolnie z utratą tych krajów. (Głos: Tak jest!)

Polska uratowała pokój Europy, Polska długo jeszcze stać musi na straży tego pokoju. By być strażniczką pokoju Polska musi być silną.

Wisła i jej ujście, port gdański, muszą być w pełnym posiadaniu Polski.

LUDNOŚĆ KRESOWA.

Skutków najazdu bolszewickiego doświadczyła duża część ziem polskich, w pierwszym rzędzie nieszczęsne Kresy Rzeczypospolitej.

Ludność Wschodniej Małopolski, jak i ludność tych kresów, które powróciły mają do Rzeczypospolitej, ludność zabużańska, Wołyńska, Polesia, ziemi Grodzieńskiej, Wileńskiej, witała wojska polskie, jako wybawców.

Błędy, które popełniały fatalnie dobiegane i organizowane władze polskie

na tych ziemiach, muszą być naprawione.

Nie z żandarmami, nie z urzędnikami, rekrutowanymi z pośród zbankrutowanych obszarników i ekonomów, Polska pójdzie teraz na kresy. Polskie Stron. Lud. z całą stanowczością domagać się będzie, aby natychmiast ziemie te zaznały dobrodziejstw życia praworządowego.

WYGRALIŚMY WOJNĘ, MUSIMY UMIEĆ WYGRAĆ POKÓJ.

Wygraliśmy wojnę, niezłomna wola zwycięstwa armji i jej Wodza, podporządkowaniem tej woli sił narodu przez rząd Prezydenta Witosa. Drugiemu przedstawicielowi ludu polskiego, przewodniczącemu delegacji pokojowej, danem było w porę skorzystać umiejętnie z owoców zwycięstwa.

Podpisujemy przedwstępne rokowania pokojowe, zawieramy zwycięski pokój. (Brawo).

Wygraliśmy wojnę, musimy umieć wygrać pokój. Wygraliśmy wojnę — prawda, wysiłkiem całego narodu, ale w tym wysiłku lwia część ofiar i zasług ludu polskiego. Szli żołnierze bronić ziemi polskiej, słuchając odczytywanych przed frontem rozkazów wojskowych o reformie rolnej, o opiece dla wdów i sierot, o przywilejach dla wybitnie zasłużonych na polu walki, dla inwalidów! Odczytywał lud, odczytywał żołnierz odezwy rządu, rozkazy Wodza Naczelnego i stały się one jego własnością. I dzisiaj nikt nie jest mocen odebrać mu tego.

Musimy wygrać pokój, który stawia przed oczyma nasze szereg zagadnień do rozwiązania. Wygrać pokój, to doprowadzić do końca dzieło budowy państwa polskiego.

Dzieło wielkie i wielkiej pracy wymagające. Do tej pracy trzeba zaprzac wszystkich, trzeba powołać najszerze masy ludności.

Wygrać pokój, to przeprowadzić dzieło budowy Polski odrodzonej, Polski ludowej!

UZNIANIE DLA PREZYDENTA MINISTRÓW.

Stwierdzając z dumą, że Rząd, na czele którego stanął przedstawiciel naszego stronnictwa, wobec Ojczyzny spełnił całkowicie włożone nań obowiązki, — w odpowiedzi na złożone przez Prezydenta posła Witosa oświadczenie w imieniu Klubu P. S. L. mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia wniosek:

„Oświadczenie p. Prezydenta Ministrów posła Witosa Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości“.

(Na lewicy i w centrum brawa i oklaski).

Z kolei na mównicy staje pos. Głabiński, prezes endecji, posiwiaty w służbie austriackiej ekscelencja. Zaciekawienie jest ogromne, albowiem wiadomo, że p. Głabiński ma wystąpić z krytyką działalności rządu obecnego.

Musimy domagać się od rządu, aby załatwił najdonioślejsze sprawy Polski. Polityka zagraniczna, aby to osiągnąć, powinna być jasna i niedwuznaczna. (Wrzawa: Pos. Czapiński P. P. S.: ale z senatem). P. Anusz P. S. L.: nie trzeba też denuncjować przed zagranicą własnego rządu).

Co do organizacji naszej armji, to za główną jej wadę uważam rozwielenienie się polityki w niektórych oddziałach

(brawa na prawicy) i wielką rozrzutność finansową (głosy na lewicy: Endecy zaczynają się spowiadać). Polityka zakorzeniła się w armji z tego powodu, że organizacje tajne, dawniej potrzebne, istnieją nadal. Istnieje np. nadal P. O. W.

Musimy się domagać, ażeby uchwały Sejmu o jednolitości armji były wykonane i aby przyrzeczenia, dane nam w tym kierunku z wysokiej strony zostały urzeczywistnione (p. Anusz: Taką armję mamy). Na konwencji seniorów słyszeliśmy groźbę: jeżeli uchwalicie senat, to armja z frontu przybiegnie tu, ażeby się zemścić na tych, którzy senat uchwalili.

P. Anusz: P. S. L. To kłamstwo (wrzawa, głosy na lewicy: pan świadomie kłamie. Poseł Reger: to mu się nie pierwszy raz zdarza).

P. Staniszkisz: Niech propaganda siedzi cicho.

P. Kowalczyk: P. S. L. Naczelnika szkalowali gdy wróg był pod Warszawą, a teraz szkalują armję.

P. Anusz: Tylko austriacki minister może wskrzeszać upiory.

P. Głabiński: To mówię, o czym mi wiadomo, może się myleć.

P. Kowalczyk: Przeciw Peowiakom była austriacka żandarmerja i ekscelencja a teraz pan szkalujesz ich.

P. Głabiński: Przecież minister spraw wojskowych sam przyrzekł, że P. O. W. zostanie zwinięta. (Głosy na lewicy: Poco pan z tem wyjechałeś? Wichrzyciele).

P. Anusz: Po co poruszać te rzeczy wobec zwycięskiego pokoju.

P. Głabiński przez dłuższy czas pozostaje niezdecydowany, poczem wraca do kłamstw demokratyczno-narodowych. Biuro propagandy, które wysyłało na front pisma pewnego partyjnego kierunku, nabywając je za 17 milionów marek.

P. Marek: To jest prowokacja pokoju. Pan szkodzi pokojowi. Powstaje wrzawa, pod adresem p. Głabińskiego padają okrzyki, wytykające dosadnie przekreślenie przez niego faktów. Pan Głabiński stara się napróżno na ostre docinki odpowiedzieć, poczem przechodzi do spraw prasowych, uskarżając się na nieuzasadnione ograniczenia wolności słowa.

Uchwalone niedawno prawo przez Radę Obrony Państwa o karach za obrażenie Naczelnika Państwa jest niezgodne z zasadami konstytucji.

System naszej administracji jest wadliwie zorganizowany.

Gospodarka nasza finansowa oparta na ciągłej emisji banknotów. Jest to system powolnego bankrutowania.

Słabość przemówienia prezesa endecji, w zupełności wykorzystana lewicą. Każde zdanie ekscelencji, każde kłamstwo, które zapragnął przemycić, znalazło sprostowanie.

Te słabe, nieudolne i niezgodne z prawdą przemówienie posła Głabińskiego było zwycięstwem lewicy.

To też trzeci mówca z kolei, a drugi o zacięciu opozycyjnym, pos. Dubanowicz mówił już bardzo umiarkowanie, spokojnie.

P. Matakiewicz imieniem stronnictwa Katolicko-Ludowego oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem pos. Dębskiego.

DALSZA DYSKUSJA NAD OŚWIADCZENIEM PREZESA MINISTRÓW.

Posiedzenie Sejmowe dnia 8 października r. b.

P. Moraczewski, obecny prezes Klu-

bu Polskiej Partji Socjalistycznej zaczyna swe przemówienie od oświadczenia, że historia tych trzech miesięcy stwierdziła, a mowa p. Głabińskiego przypieczętowała, że nie może u nas istnieć rząd koalicyjny. W chwili zaczęcia się rządów koalicyjnych rozpoczęły się ataki z prawicy. W momencie najkrytyczniejszych walk, kiedy armja wydobywała wszystkie siły, kiedy wszystkie bojowiska złane były krwią zaczęły się ataki na Naczelnego Wodza tej armji. Byliśmy też świadkami ataków na Prezydenta Ministrów i na wice-prezydenta. Nie atakowano za idee, za program społeczny, lecz szukano skaz na osobach. Daszyński zjadł kurczęta w hotelu Europejskim, Witos nie nosi krawatki... Zbilża się kres rządu koalicyjnego. Rząd ten koalicyjny Witos spełnił swoje zadanie.

Powołany do życia kiedy, na Warszawę szły masy bolszewików, miał cel najbliższy ratować państwo. Najazd został odparty. Granice nasze zaczynają się ustalać. Traktat wersalski określił granice południowe i zachodnie. Zostaje walka o Śląsk Górny i Cieszyński. (Głos: A Wilno). Tak i o Wilno. Nie pogodzimy się nigdy z utratą obszarów zamieszkałych przez rdzenną ludność polską.

Rząd spełnił swoje pierwsze zadanie; drugim był pokój — pokój ten rychło zostanie podpisany. Mówca kończy jeszcze raz stwierdzeniem, że rząd koalicyjny spełnił swój obowiązek i w imieniu swego stronnictwa wyraża mu wdzięczność. Stronnictwo mówcy (socialiści) będą głosowali za wnioskiem J. Dębskiego, widzi jednak jasno niemożliwość urzędowania tego rządu nadal.

Z kolei przemawia p. **Chadzyński**; w imieniu N. P. R. stwierdza on, że rząd Witos wypełnił chlubnie zadanie obrony kraju, umiał zmobilizować cały Naród do walki.

Ostatnim mówcą był ks. Adamski (nar. chrz. Klub rob.).

W SPRAWIE ROZWIĄZANIA RADY OBRONY PAŃSTWA.

Sejm uchwalił nagłość wniosku Związku chrześcijańsko-narodowego Klubu robotniczego o rozwiązaniu Rady obrony państwa, a sam wniosek odesłano do komisji.

Na tem odroczone rozprawę nad expose prezesa ministrów do czwartu 14 października.

LISTY.

Z CHARŁUPI-MAŁEJ, ZIEMI SIERADZKIEJ.

Z wszystkich stron kraju czyta się wiadomości w „Gazecie Ludowej”, lecz o Charłupi-Malej nie było dotąd żadnej wzmianki, przeto kreślę te parę słów, aby i w dalszych stronach wiedzieli, co się u nas dzieje. Ruch ludowy prawie zupełnie jest tutaj nieznan, gdyż z wyjątkiem kilku sympatyków ludowych, reszta to błędne owce, którym wystarczy usłyszeć gdzieś z ambony, że ludowcy to ludzie bez czci i wiary, gorsi od bolszewików, aby temu święcie uwierzyli i patrzyli obojętnie na sprawy ludu polskiego, na swe własne sprawy!

Do jakiego stopnia można wierzyć słowu głoszonemu z ambony, oraz brać

przykład z czynów tych, co słowa te gloszą, niech posłuży za przykład fakt następujący:

Miejscowy proboszcz Jasiński, który tak często nawołuje ludzi, żeby nic żydom nie sprzedawali, wydzierżawił tymże żydom sad owocowy przy plebanji, blisko kościoła, dlatego tylko, że otrzymał od żydów kilkadziesiąt marek więcej, niż dawali za sad ten polacy.

A więc za kilkadziesiąt, czy też kilkaset marek, można sprzedać swe przekonania, jak kiedyś Judasz — Pana Jezusa.

Ludowiec.

Z OSTROŁEKI. „ZALE I SKARGI ROLNIKA“

Nietaktowne zachowanie się naszej administracji urzędniczej względem rolników w ostatnich czasach przybiera coraz szersze rozmiary — czem to tłumaczyć nie wiadomo, lecz chyba tem, że chłop polski widzi przed sobą na bardzo niedaleki dystans, uważa, że to wszystko, co przeciw niemu jest skierowane i na co jest wystawiony, jest koniecznością i że temu pod żadnym względem nie można się przeciwstawić.

Wskutek tego rolnik jest uważany za potulnego kopciuszka, a przytem za niedorozwiniętego umysłowo; i z tej przyczyny niejednokrotnie jest prześladowany, oszukiwany i lekceważony, narażony w życiu na najrozmaitsze przykrości ze strony jego opiekunów. Chciałbym przytoczyć właśnie parę smutnych faktów:

Mamy np. w Ostrołęce, jak napewno i w każdym mieście powiatowym Urząd Aprowizacyjny, na czele którego stoi niejaki p. Marczyński, który za czasów niemieckich był podobno tłumaczem; przytem gorliwie pomagał okupantom-niemcom przy ściąganiu kontyngensu i z czego można wywnioskować, że był ich zwolennikiem, uprawiając rozumie się politykę antypolską. Jakiego pochodzenia pan referent tego nie wiem, lecz z akcentu powiedziałbym, że żyd, gdyż mu strasznie gra w gardle. Nie jestem policją, więc nie mam potrzeby zajmować się śledztwem kto jest i jakiego pochodzenia p. Marczyński, lecz chciałbym powiedzieć słów parę o jego urzędowaniu, a jednocześnie i o niektórych urzędnikach jemu niby podwładnych. Przychodzą gospodarze wioskowi i proszą, jak zwykle między nami się praktykuje z uniżeniem, pana referenta o przypadający dla nich cukier, a ponieważ pan referent toczył w tym czasie jakąś dyskusję z pewnym inteligentem, więc bez namysłu powiada do tegoż: „słysz pan, toć te chamy chcą cukier, a nie mają barszczu z kartoflami“.

Nie wiem do kogo ten wyraz „chamy“ stosował się, czy do tych, którzy łagodnie zwracali się z prośbą o cukier, czy też do tego inteligenta cywilizowanego, który nie liczy się ze słowami, zapominając o tem, że kto ubliża innym, ubliża sam sobie.

Do p. referenta jest sporo interesantów w jego gabinecie, lecz i tu można doznać niemiędszej przyjemności, często trzaska się drzwiami, zostawiając gościa niezadowolonego, lub machinalnie odsyła go się do kogo innego, lecz, że przysłowie mówi: „jaki pan taki i jego kram“ — to samo przyjęcie wszędzie przygotowano dla chłopu. Nie mogę tego pominąć, że przy ściąganiu kontyngentu, wielu, często nawet biedaków, pozostawia się bez chleba. Niejeden z tych biedaków w przy-

krych żyje warunkach, może bez dachu nad głową, kiedy zwracał się do żołnierzy z jaką prośbą, to często w odpowiedzi dostawał najrozmaitsze tytuły, a nawet i szturchańce. A dzisiaj, co się z tym zbożem dzieje, które nieraz przebojem wprost było brane, — to dla chłopu jest tajemnicą, bo uczestnicy nie mają potrzeby dać z tego sprawozdania, bo czyż taki pan może być z chamek w dobrej komitywie. A przecież po wypędzeniu Niemców inogdy zdawało się czuć jak inteligent, tak i prostaczek; ponieważ obadwaj byli niby oswobodzeni jeńcy po wiekowej niewoli i mieli sobie podać rękę przyjaźni i nierozrwalnej zgody, a dziś prawie w zaraniu życia naszego co się dzieje, nawet ten, co posiada zaledwie elementarne wykształcenie, a udało już mu się zająć jakie stanowisko, brzydzi się swoim bratem rodakiem.

W szkodliwym zaślepieniu brniemy coraz dalej, zaszczeplając w sobie jad niemiłości, bo to niby chłop, a to inteligent pustogłów. A przecież nasza Polska kochana buduje się na gruncie demokratycznym, czy o tem zapomnieliście? Więc zaniechajmy omyłek, a wejdźmy na drogę, którą kroczyć nam się należy, jeżeli nie chcemy gwałcić prawa narodowego.

Bolesław Zachowski.

Wrażenia z wycieczki niedzielnej do Skierniewic Ministra Prezydenta Witos.

Chłodny ranek dn. 3 b. m., lecz pogoda sprzyja, — suniemy szybko samochodem z Prezydentem Ministrów Witosem, oraz posłem Grzędzielskim, — zatrzymując się w Łowiczu, gdzie zwiedzamy szpital, założony przez mieszkańców w dawnym gmachu po-klasztornym, dla rannych żołnierzy.

Dażymy do Skierniewic, gdzie nikt nie wie o przyjeździe Prezydenta Ministrów; nikt się go nie spodziewa; z całą przeto swobodą idziemy do koszar i to przykro nas uderza, że część żołnierzy jest całkiem boso, a ponieważ koszary są zniszczone i wszyscy spać w nich nie mogą — więc żołnierze sypiają w stodołach, bez ciepłych ubrań i okryć, co dodatnio na zdrowie wpłynąć nie może.

Udajemy się następnie do szpitala, gdzie na sali operacyjnej znajdujemy młodego żołnierza z raną w nodze wielkości reki, — rana głęboka, otwarta, kość sterczy, akurat robia mu bolesny opatrunek, on zaś z uśmiechem rozmawia z Prezydentem Witosem, i okazuje się, że jest to rodak jego z okolic Tarnowa, — prosi przeto o przewiezienie do szpitala w Tarnowie. W szpitalu tym zwróciła naszą uwagę postać lekarza, jako typ wybitnie nie polski, — prezydent Witos posadzał, że jest on żydem, lecz od komendanta garnizonowego, z którym rozmawialiśmy przed wyjazdem, dowiedzieliśmy się, że lekarz ów jest bułgarem, żonatym z polką, która po zamażpójściu wyjechała z mężem do Bułgarii, lecz po wybuchu wojny z bolszewją — potrafiła namówić męża na powrót do Polski i tu skłoniła go, by poświęcił czas swój w pracę, niosąc ulgę żołnierzom polskim. Piękny to dowód patriotyzmu, a choć nie wątpię, że takich patriotek jest u nas wiele, — miło jest jednak stwierdzić fakt podobny i dlatego dzieje się swym wrażeniem z czytelnikami „Gazety Ludowej“.

Józef Kowalczyk.

Kobieta w obronie Ojczyzny.

Często mi się zdarza słyszeć szczerze słowa wdzięczności z ust żołnierzy i ochotników dla kobiet wiejskich, a niedalej, jak wczoraj jeden mój znajomy tak mi opowiadał:

— Byłem zmęczony i głodny jak pies. Z nieśmiałością wsunęłem się do najbliższej chałupy i proszę: „może, gospośiu, macie co do zjedzenia, bom głodny... — zapłaćcie”... — Ta zaraz pobiegła i zakrzętała się. Po chwili na stole znalazło się i mleko i jajecznica i masło i chlebek białutki. Rzuciłem się do jadła jak wilk zgłodniały. Kobieta patrzy na to zmiatanie przychylnie i serdecznie zachęca: „Cóż tak małeńko — panie — jeszcze troszka... Co, już dość!”. A kiedy za kieskę sięgnął, nie chciała słyszeć o płaceniu.

— „A cóż to myślitą nie stać mnie, żebym to polskiego żołnierza mogła poczęstować”. A gdy odchodził, to jeszcze mi na drogę jabłek do kieszeni nabehala, jak dziecku...

I dziwnie — powiada mój znajomy, jak od takiego serdecznego przyjęcia człowiek się czuje nietylko pokrzepiony na ciele, ale i na duchu. Każda chałupa, każda wioska, kraj cały jest wtedy dla nas jednym domem rodzinnym, gdzie są dobrzy, bliscy ludzie, gdzie wszystkie kobiety są jak nasza matka — ukochana... I drży wtedy żołnierzowi serce o całość i bezpieczeństwo tego Wspólnego Domu, o spokój tych wszystkich dobrych ludzi i kobiet-matek i dzieci niewinnych. I czuje żołnierz, że mu rosną lwie pazury na myśl, że wróg czwcha, że może być blisko. I wtedy nie straszny bój; żołnierz wierzy w sprawę swoją, która jest sprawą tych oto chałup i wiosek — i zwycięża! Tak to z małej rzeczy — rodzi się rzecz wielka. Chwila gościnności kobiety, zrobiła z żołnierza bohatera.

I ileż podobnych faktów możnaby było przytoczyć, któreby wykazały, jak ważną rolę odgrywa kobieta podczas wojny.

Naprawdę można powiedzieć, że jaka jest polska kobieta, taką jest polski żołnierz.

Bo czyż miłująca Ojczyznę, odważna matka, może mieć obojętnego na słowo Ojczyzna i tchórzliwego syna? A jeżeli by tak było, czyż ona go z tej obojętności nie wyrwie, gorzkim słowem wstydu tchórzostwa nie wytknie? Czy mądre, rozumiejące swe obowiązki narodowe kobieta-żona, nie potrafi najbardziej uchylającego się od tych obowiązków męża do nich nakłonić? Czy dobra, kochająca siostra zapału ofiary i poświęcenia w bracie nie podtrzyma, od myśli złych nie odwieść?

Gdy kobieta jest twierdzą Miłości Ojczyzny i Wolności Narodowej, tam męczyzna sypie szance, by Twierdzy tej bronić. Niema tam zdrady i tchórzostwa, gdzie kobieta ma serce mężne i odważne. Tego mężnego serca mieliśmy niedawno w tej wojnie dowody, kiedy to kobiety ciągnęły zdobyczne armaty na bolszewikach.

Wojna jeszcze nie skończona, pokój ostateczny jeszcze nie przypie-



czętowany. Czekają nas może liczne jeszcze ofiary i poświęcenia. Pewność naszego zwycięstwa zależeć będzie od nas kobiety, od tego, czy my dalej powiemy, że „twierdzą nam będzie każdy próg” i z tego progu, my kobiety będziemy komenderowały atakiem.

Zofja Dąbska.

Duch żołnierza daje pewność zwycięstwa.

Zmaganie się wojenne Polski z bolszewickim najeźdźcą w ostatnim miesiącu było najkrwawszym w historii dwuletniej obecnej wojny. I nic dziwnego: od zwycięstwa naszego zależało nietylko utrzymanie w naszych rękach stolicy Państwa, ale nieledwie i naszego bytu niepodległego. Wpadłszy ponownie w niewolę rosyjską, nie łatwobyśmy się z niej wydostali. Tem poważniej tedy traktować należy przyczyny, które spowodowały nasze obecne zwycięstwa i wypędzenie najeźdźców z kraju. Jedną z podstawowych przyczyn naszych sukcesów był i jest bezspornie duch walczącego żołnierza.

Jako szeregowiec-ochotnik, przebywający w środowisku wojskiem od kilku miesięcy, napatrzyłem się i nasłuchałem dość, by o duchu armji naszej móc powziąć pewne wyobrażenie.

Utworzenie „Rządu Jedności Narodowej” podziało na żołnierza bardzo dodatnio, zwłaszcza, że na czele tego rządu stanęli przywódcy chłopów i robotni-

ków, stanęli ludzie szerokim masom znani. Żołnierz dzięki temu otrzymał zapewnienie, że naprawdę się bije o Polskę ludową, Polskę wolną, że wojna ani na chwilę dłużej się nie przeciągnie, niż tego wymaga byt Polski ludowej.

Tem niemniej imię Wodza Naczelnego nietylko nie straciło w niczem swej świetności i posłuchu w armji, oraz swego arroku dla żołnierza, ale odwrotnie. Wśród żołnierzy ma Józef Piłsudski tylko przyjaciół i to oddanych mu bezwzględnie.

Szkalowanie Naczelnego Dowództwa przez endeckie pisma tego zafania, jakie Piłsudski w szeregach posiada, zachwiać nie jest w stanie. Ta krecia i arcybrzydka robota, która wewnątrz armji chce żołnierza przeciwko dowódcy burzyć, chce wywołać rozstrój, zachwiać ducha armji, zaprawdę nie przystoi tym, którzy dotąd siebie za najlepszych synów Ojczyzny uważali. Tego rodzaju szkalowania wywołują jeno w żołnierskiej duszy chęć odwetu, odwetu tym, którzy niepomni na stan wojny, na niepewność w jakiej się znajdujemy, zburzyć chcą zgodę i porządek w armji z trudem ustanowiony i czego Boże nie dać, wywołać wojnę domową w najniebezpieczniejszej dla Polski chwili. Jakaś dziwna ślepotą opanowała tych ludzi, że nietylko piszą bzdurstwa w swych endeckich pismach, ale jeszcze mają bezczelność gniewać się publicznie o to, że tych gazet do wojska się nie dopuszcza, co nie jest prawdą, bo gazety endeckie niestety dochodzą do szeregów.

W twardej i nieugiętej postawie żołnierza tkwi przyczyna naszych zwycięstw i biada temu, kto tę prawdę pozwoli sobie zlekceważyć!

Jan Płokarz,
szeregowiec-ochotnik.

Wiadomości telegraficzne.

ARMIA SOWIECKA WYCOFUJE SIĘ KU WSCHODOWI.

„Na całym froncie sytuacja niezmieniona, oddziały nasze mają już tylko luźny kontakt z nieprzyjacielem.

W myśl wniosku komisji Ligi Narodów, przybyłej do Suwałk, Nacz. Dowództwo nakazało wstrzymanie akcji wojennej przeciwko wojskom litewskim na odcinku od granicy pruskiej do m. Paturce.

Oto całkowite brzmienie komunikatu Sztabu Generalnego Wojsk Polskich z dn. 6 b. m.:

Luźny kontakt z oddziałami bolszewickimi daje się łatwo wytłumaczyć przez zupełne rozbicie wroga. Po zdobyciu przez nasze wojska Grodna, po zajęciu Lidy i Baranowicz, armia nieprzyjacielska na północy uległa zupełnemu rozbiciu. Resztki jej niezdolne do oporu, szukają ratunku w szybkiej ucieczce.

Decydujące nasze zwycięstwo na północy wpłynęło w sposób stanowczy na położenie w innych odcinkach frontu, tembardziej, że i tam osiągnęliśmy poważne zwycięstwa. W rezultacie stanęliśmy się panami położenia na całej linii, na całej linii wróg oddał się jaknajśpieszej.

Co się tyczy drugiego punktu komunikatu, to okazuje się, że komisja Ligi Narodów wystąpiła z wnioskiem, wskutek których Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich wstrzymało akcję wojenną przeciwko litwinom. Widzimy więc, że Europa zachodnia stara się w sporze litewsko-polskim odegrać rolę rozstrzygającą, która jak w sporze naszym z Czechami. Czy to rozwiązanie sporu przez naszych opiekunów będzie sprawiedliwe i bezstronne — trudno wierzyć, po doświadczeniach jakieśmy już mieli. To też będziemy się mieli na baczności i nie pozwolimy, by ziemie kresowe były urządzane bez sprawiedliwego uwzględniania praw naszych, któreśmy krwią dziś przypieczętowali. Nie potęsimy walczyć i zwyciężali, by zostać pokrzywdzonymi.

= Cośnięcie wojska bolszewickiego. Londyn, 9 października. Według depeszy radiowej z Moskwy rada naczelna komisarzy postanowiła, pozwolić na wycofanie wojska sowieckiego na linię Berezyny i Dniepru.

= Nastrój mas w Rosji. Berlin, 9 września. Prąd bolszewicki przeżywa ciężkie przesilenie, które wkracza już w okres ostateczny. Masy ludowe są gotowe zawrzeć z Polską pokój, w przeciwnym bowiem razie groziłaby im śmierć głodowa.

Ludność Moskwy urządza wielkie wiece, na których domaga się natychmiastowego zawarcia pokoju.

Lenin i Cziczeryn są zaniepokojeni ostatnimi sukcesami Polski i Wrangla, jako też polityką Wrangla wobec włościan, który przyciąga ich na swą stronę nadając im ziemię.

= Budienny przeciw bolszewikom. dn. 11 października. Według doniesień „East Express“ Budienny, którego bolszewicy chcieli postawić przed sądem, uciekł z częścią swoich kozaków i rozpoczął walkę przeciw bolszewikom na Podolu.

= Sowiety chcą pokoju z Wranglem. Paryż, 9 października. „Echo de Paris“

donosi z Moskwy: Rada sowieków uchwaliła większością $\frac{3}{4}$ głosów zaprononowanie Wranglowi nawiązania z sowiekami rokowań o zawieszenie broni i o pokój. Odpowiedni telegram wysłano już z Moskwy do głównej kwatery generała Wrangla.

= Anglia a sowieki. Londyn, 7-go października. Wszelkie rokowania handlowe między Anglią a Rosją sowiecką aległy zawieszeniu.

= Niepokój we Włoszech. Lugano, 7-go października. W różnych okolicach półwyspu mają miejsce zaburzenia rolne. Pod Padwą wybuchł strajk rolny. Robotnicy zajęli grunta właścicieli ponad 3,000 hektarów ziemi posiadającym.

= Olbrzymie ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech.

Katastrofa trzęsienia ziemi we Włoszech przybrała ogromne rozmiary. Dotychczas wydobyto 350 trupów. Liczba rannych przenosi 1,000. Zburzonych zostało 14 wsi, a 30 mniej lub więcej uszkodzonych. 18 do 20 tysięcy osób pozostało bez dachu.

= Narada polsko-czeska w Warszawie. Na skutek rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów 28.7.1920 r. w sprawie Śląska Cieszyńskiego, zostały powołane do życia komisje polsko-czeskie, mające za zadanie uregulowanie spraw wynikających z tego rozstrzygnięcia.

Dwie komisje już zakończyły swe obrady podpisaniem umów węglowo-naftowej w Krakowie i kolejowej w Pradze.

Obecnie zaczyna swe prace w Warszawie — komisja t. zw. ogólna, do której rząd czechosłowacki przysłał swych przedstawicieli.

= Deputacja śląska w Warszawie. Warszawa, 6 października. Prezydent ministrów Witos przyjął wczoraj w gmachu Sejmu deputację ślązaków, z którymi odbył dłuższą naradę.

= Zagranica o wyniku rokowań pokojowych w Rydze. Pisma zagraniczne wyrażają opinię, że wynik konferencji pokojowej jest niewątpliwie wielkim powodzeniem delegacji polskiej i wojska polskiego. Jednocześnie jest ona ostatecznym uratowaniem Europy od zalewu rosyjskiego bolszewizmu, który nie byłby się zatrzymał u zachodnich granic Polski. Gdy się ta rzecz umie, jest pokój w Rydze zakończeniem wojny światowej. Będzie to zasługą niezapomnianą Polski, że uratowała ludy Europy środkowej przed złą puścizną wojny światowej, t. j. przed bolszewizmem.

= W 300 rocznicę śmierci hetmana Żółkiewskiego.

Lwów nie zapomniał o wielkim hetmanie Stanisławie Żółkiewskim, który przed trzema wiekami gromił na czele rycerstwa polskiego hordy moskiewskie i tureckie, godzące na byt Rzeczypospolitej Polskiej i jej ziem kresowych, a w dn. 6 października 1620 roku padł na polach Cecurskich.

Trzechsetną rocznicę jego bohaterskiego skonu uczciło miasto Lwów żałobnym nabożeństwem. Rocznicą ta wypadła w chwili dla odradzającego się Państwa Polskiego dziwnie osobliwej. Polska — po przejściu całego piekła cierpienia i niewoli — staje znowu do życia. Po przez kartę Europy przeleciał krwawy huragan, przekreślający wszelkie ludzkie plany, — a my jak wtedy za Żółkiewskie-

go, pełnimy znowu straż u wschodnich rubieży w obronie kultury zachodniej; odpieramy krwawo najazd Moskwy, równie ciemnej i dzikiej jak przed trzystu laty.

W Żółkwi, w kościele, gdzie spoczywają zwłoki hetmana Żółkiewskiego, odbyło się też nabożeństwo żałobne, w którym wzięli udział liczni reprezentanci i szerokie koła ludności. Przybyła także delegacja ze Lwowa i delegacja 40 p. p. ze Lwowa. Obie delegacje złożyły na sarkofagu hetmana wieńce.

Z ostatniej chwili.

ZAJĘCIE WILNA.

Naczelne Dowództwo W. P. otrzymało od generała Sikorskiego, dowódcy armji, meldunek, że oddziały dywizji białoruskiej pod dowództwem generała Żeligowskiego odmówiwszy posłuszeństwa rozkazom Naczelnego Dowództwa zajęły na własną rękę Wilno.

W skład tej dywizji wchodzi przeważnie mieszkańcy Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, którzy nie mogli się pogodzić z utratą Wilna i zdecydowali się na krok tak hazardowy.

Raport gen. Sikorskiego do sztabu kończy się prośbą o decyzję, jak Dowództwo Armji ma się ustosunkować do tej sprawy.

Według informacji z kół wojskowych pochodzących, Naczelne Dowództwo nie może swej decyzji uzależniać wyłącznie od punktu widzenia wojskowego.

Z tego powodu zapytanie gen. Sikorskiego pozostanie na razie bez odpowiedzi.

Depesze z dn. 11 października donoszą, że wiadomość o zajęciu Wilna przez generała Żeligowskiego wywarła entuzjazm w całym kraju.

Wczoraj w Warszawie w południe na dwóch olbrzymich wiecach, zwołanych przez Narodową Partję Robotniczą uchwalono wśród entuzjastycznych oklasków i okrzyków wysłać do gen. Żeligowskiego depeszę następującą:

„Zgromadzeni na wiecach dn. 10 października 1920 r. członkowie i sympatycy Narodowej Partji Robotniczej w liczbie kilku tysięcy, pod wpływem wiadomości o odzyskaniu przez ludność polską Wilna wysłać: Dowódcy dywizji litewsko-białoruskiej bohaterskiemu generałowi Żeligowskiemu, który w poczuciu obowiązków bohaterskiego ruszył z własnej inicjatywy na Wilno i powrócił tę perłę ziem polskich Macierzy — wyrażamy swa cześć najgłębszą. Oficerom i żołnierzom, którzy ludność ziem Mickiewiczów, Zanów i Rejtanów oswobodzili z pod prześladowań zaślepiętego rządu kowieńskiego, wyrażamy swe najwyższe uznanie.

Cześć i chwała wiernym synom Ojczyzny! Cześć bohaterom!!

W Lublinie przyszło samorzutnie do wielkich manifestacji na cześć Litwy i Polski. Druga, obok Wilna, wielka stolica kresowa, Lwów, wypowiedziała się również radosnym echem na wieść o zdobyciu Litwy centralnej dla Polski.

W Krakowie, Piotrkowie, Łodzi i innych miastach prowincjonalnych powitano wieść tę z radością.

WALKA O SENAT.

Posiedzenie Sejmowe z dnia 5 października 1920 r.

Przystąpiono do drugiego czytania ustawy o spółdzielniach. Sprawozdawca p. Adam. Na wniosek pos. Kowalczyka Izba odesłała ustawę do komisji celem uzgodnienia ze świeżo wniesionymi poprawkami.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad konstytucją (artkuł 36); a główną osią dyskusji była sprawa senatu, którego domaga się prawica. W ciągu blisko czterech godzin ścierały się poglądy zwolenników i przeciwników senatu. Rozpoczął dyskusję pos. Świada, przedstawiciel Zjedn. Mieszczańskiego, a obrońca paskarstwa. Gwoli uzasadnienia konieczności utrzymania senatu, zaczął pos. Świada od niewoli tureckiej i po przez państwa europejskie i afrykańskie dojechał do wycieczek pod adresem Naczelnika Państwa. Zdumiał też słuchaczy mówca zażądaniem utworzenia sejmów dzielnicowych, któreby istniały obok jednego wspólnego Sejmu narodowego w Warszawie, pracującego wraz z senatem. (Śmiechy).

Z kolei pos. Halbau (Klub pracy konstytucyjnej) w długim wywodzie stara się przekonać izbę o potrzebie senatu.

Przeciw senatowi występuje pos. Niedziałkowski (Polska Partja Socjalistyczna) i mówi, że nie można zepchnąć demokracji z jej pozycji, jaką już zdobyła. **Lud czuje, że senat ten ma jeden cel polityczny, a mianowicie być hamulcem dla rozpędu polskiej demokracji.** Występuje mówca również przeciw „Straży Praw”. Chociażby nawet udało się w tym Sejmie zdobyć większość dwóch lub trzech głosów dla senatu, to można być pewnym, że żywot jego będzie krótki, a śmierć bez sławy.

Ks. Lutostawski (endek) przemawia za senatem, kładąc silny nacisk na konieczność przedstawicielstwa wyznań religijnych. Proponowane jest przedstawicielstwo 4 wyznań; panującego, które reprezentowałoby 5 biskupów, a pozatem 3 najliczniejszych wyznań, a w tem żydowskiego.

Religijnemu elementowi żydostwa należy się ono więcej, niż temu strzyżonemu i golonemu elementowi, który zerwał z religią przodków i jest na służbie wrogów i zdradców stanu. (P. Grünbaum: Dlatego golonemu, że Poznańscy brody obcinają).

Pos. Wachowiak (Narodowa Partja Robotnicza) oświadcza, że senat wywołałby dziś tylko zarzewie i walki wewnętrzne.

Zabierają jeszcze głos posłowie Matkiewicz i Czerniewski (za senatem); Smoła i ks. Okoń przeciw senatowi).

Pos. Smoła (Klub Wyzwolenia) przewiduje, że senat nie będzie bezpartyjny, dotyczy to zwłaszcza duchowieństwa, które już nawet z ambon i konfesjonałów walczy z ludem.

Dosadnie określa senat ks. Okoń, oświadcza, że Polska z senatem wygląda równie komicznie, jak ów bolszewik w podartym damskim kapeluszu.

Rozprawy nad senatem wykazały, że sprawa ta może już być w dniach najbliższych powodem ostrej walki. Tym bardziej, że prawica, prowadzona przez

ks. Lutostawskiego odznacza się zjadliwą nieustępliwością.

W końcu posiedzenia ks. Lutostawski w imieniu swego stronnictwa występuje z zarzutem, że odkładanie rozprawy nad oświadczeniem prezesa ministrów Witosy nie da się usprawiedliwić i pochodzi z chęci, aby przedłużyć czas nieodpowiedzialności z braku kontroli parlamentarnej.

Na to zabiera głos prezydent Witos i oświadcza imieniem rządu, że rząd nie tylko nie stara się o odraczenie rozprawy nad oświadczeniem prezydenta, lecz owszem prosił marszałka o zwołanie posiedzenia dla tej sprawy. Rząd nie układa porządku dziennego i nie ma potrzeby ani powodu unikać rzeczowej krytyki, bo sądzi, że spełnił swój obowiązek (brawa).

Następnie odesłano wnioski nagłe do komisji.

Marszałek donosi, że dnia 26 września poległ na polu bitwy Tadeusz Osiecki, syn wice-marszałka Sejmu — z tego powodu wyraża w imieniu Izby współczucie strapionemu ojcu.

Endecja hula.

W sferach endeckich na prowincji każdy kto nie idzie ślepo za strupieszalem hasłem ich zacofaństwa, uważany jest za bolszewika. Bolszewikiem jest piastwiec, ludowiec, wyzwolieniec, tugotowiec, zaraniarz, okoniarz i wszyscy inni, nie mówiąc już o socjalistach, tak twierdzą endecy i tak postępują, we wszystkich urzędach, w których zdołali opanować stanowiska.

To też zgroza przejmujące, jak się rządzą na wsi, która miała to nieszczęście być pod okupacją bolszewicką. Pod maską walki z bolszewizmem katują bogu ducha winnych obywateli tylko zato, że należą do stronnictwa ludowego. W ten sposób chcą stłumić gwałtem pod maską prawa, ruch ludowy i zabić w ludzie świadomość siły ludowej, i ponownie zaszczyć zarazek „duszy pańszczyźnianej.”

Wczoraj zgłosiła się do naszej redakcji delegacja ludności powiatu Kolneńskiego, która ze zgrozą doniosła nam o aresztowaniu przez żandarmerję polową sześciu gospodarzy z gminy Łyse pod zarzutem rzekomego współdziałania z bolszewikami. Wszyscy gospodarze są członkami Rady ludowej Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, założonej w lipcu b. r. przez naszego meża zaufania. Przed aresztowaniem przeprowadzono rewizję u przewodniczącego tej rady Juliana Pisarka w Łysach i skonfiskowano, programy, statuty, odezwy, protokoły i t. p. dotyczące działalności Rady ludowej, a dostarczone jej przez główny Zarząd P. S. L.

Wszystkich sześciu aresztowanych osadzono w więzieniu w Łomży, gdzie narażeni są na niechlujstwo i głód.

Jestto niestychany gwałt endecji której Rada ludowa jest solą w oku.

Zapytujemy pana ministra Spraw Wewnętrznych czy mu te sprawy są wiadome i co zamierza uczynić, aby natchmiast wypuścić na wolność wszystkich aresztowanych.

Protestujemy przeciwko temu, aby

ludzie na których działalności opiera się byt i niepodległość Rzeczypospolitej, więziono za tę właśnie działalność.

Paweł Szczurek.

Ś. P. TOMASZ ŚWIERAD

Poseł z pow. Strzyżów ze wsi Woźówka (b. Galicja) — zmarł 2.X — pochowany 4.X 1920 r. Ś. p. poseł to gorliwy pracownik od początku ruchu ludowego i nieugięty ludowiec. Z powodu Jego stalego charakteru mieli do Niego ludzie zaufanie i wybrali go posłem. Żył i umarł jako wzorowy obywatel polak i prawy katolik. Mimo to doznał w ostatniej swej drodze z domu rodzinnego na miejsce wiecznego spoczynku — nie tyle On — co Jego rodzina, tej przykrości, że ks. proboszcz odmówił uczestnictwa w pogrzebie, bo nie wyszedł po ciało, ani nie odprowadził Go z kościoła na cmentarz. Nie pomogły próśby delegacji, w której i ja jako kolega szkolny ks. Niemczyka byłem. Ksiądz proboszcz pozostał niewzruszony wobec nieboszczyka, który należał do najspokojniejszych i najbardziej użytych ludzi i spokoju nikomu ani wiary nie zamącił. Na razie nie wiemy, czy to był tylko osobisty upór ks. proboszcza, czy nakaz z góry. W każdym razie uczestnicy pogrzebu niemili byli dotknięci zachowaniem się ks. proboszcza.

Na cmentarzu żegnając ś. p. posła imieniem P. S. L. i Klubu poselskiego wytlomaczyłem zebranym, że ksiądz proboszcz spełnił swój urząd urzędowo, bo odprawił nieboszczykowi nabożeństwo w kościele — a że nie wyszedł po ciało i nie odprowadził Go na cmentarz to było rzeczą prywatną księdza proboszcza. Powiedziałem, że nigdzie w religii katolickiej niema warunku, jakoby do zbawienia duszy potrzebne było uczestnictwo ks. proboszcza w pogrzebie. Więcej ani raczej nie mogłem powiedzieć. Pogrzeb ś. p. Świerada jako posła chłopskiego był wielce znamienym znakiem na dzisiejsze czasy w Wolnej Polsce.

W Sejmie na posiedzeniu czwartkowym 7.X 1920 r. Marszałek poświęcił ś. p. Świeradowi Tomaszowi gorące wspomnienie, a pamięć po ś. p. posle uczcił Sejm i Rząd przez powstanie — powtarzając za Marszałkiem „Cześć Jego Pamięci”.

Szmigiel Antoni, poseł.

W CELU NABYCIA WYBOROWYCH
DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODOWYCH
proszymy zwrócić się do najstarszych i największych
Zakładów Ogrodniczych **C. ULRICH**,
istniejących od roku 1805
w Warszawie przy ul. Ceglanej № 11.

NAUCZYCIELSTWO A POŻYCZKA „ODRODZENIA”.

Nauczycielstwo szkół powszechnych Okręgu Wieluńskiego i pracownicy Inspektoratu zadeklarowali w biurze Inspektora Szkolnego Okręgu Wieluńskiego w miesiącu sierpniu na Pożyczkę „Odrodzenia” sumę 389.000 (trzysta osiemdziesiąt dziewięć tysięcy) marek.

Jest to jeszcze jeden przykład pięknej spełnionej obowiązku obywatelskiego przez nauczycielstwo polskie.

"VIRTUTI MILITARI".

(Najwyższa odznaka za męstwo)

Z czuba wzgórza wyrasta na ściemnionym niebie płot; równy czarny, zwary, z jasnymi wyrwami, jakby chłop wymalował na opał kilka dębczaków; nad nim, jak gałęzie ucięte sterczą igły karabinów, z boków jakby przywiązane sylwety koni z opuszczonymi łbami...

— Dziewiąta dywizja — ktoś mówi. Wiem. Jedna z tych, co nigdy nie zawiodą.

Dywizja wyciągnęła się. Stoi jak weterki w ciemną rolę dębowy płot... Wiatr jesienny, pełen wilgoci, przynosi tępe odgłosy krzyków jakowychś, karabinów chrzęsty, chrapliwe, dysonansowe dźwięki hymnu. Wzdłuż czarnej, płaskiej sylwety wojsk sunie szybko jasna grupka, zaś sznury żołnierzy, niby prądem dotknięte, ożywiają się, czynią ruchy, martwieją...

Przeгляд skończony. Od ciemnej masy odrywają się ludzie: jeden, drugi, dziesiąty; stają na uboczu w linii, pomieszani — oficer z szeregowcem, z generałem. Zbliża się do nich kilka postaci: Wódz Naczelny z paru oficerami, poczem uroczysta zalega cisza...

„Niniejszem mianuję was wszystkich kawalerami orderu „virtuti militari“... — szybko a twardo mówi Naczelnik. — Generał Sikorski... — odczytuje ktoś nazwisko.

Wódz Naczelny krzyż przypina generałowi.

— Prezentuj broń! Na ramię broń! — rozlegają się ze wszech stron słowa komendy, zagłuszone szczękiem żelaza i rozwydrzonymi tonami trąb. Naczelnik ujmuje dłoń generała.

— Ppor. Wierzbński Władysław! — słychać wywoływanie.

— Szeregowiec Dyksa Michał!

Wypryskuje dwa kroki naprzód chłop z twarzą pyzowatą, zgorzała od upałów. Oczy mu błyszczą. Przyciska silnie karabin do boku, pręży się, patrzy w twarz Naczelnika. Skamieniał. Wódz przypina mu do polatanej kurtczyny czarno-niebieską wstążeczkę.

— Prezentuj broń! — Na ramię broń! — roznosi się po rozległym polu.

Przywarła cisza.

Naczelnik prostuje się, staje na baczność przed żołnierzem, przykładając palce do maciejówki, oddaje honory bohaterowi... Chłopiec czerwieni się błędnie, oczy wylażą mu z orbit. Widzi wyciągniętą do siebie rękę Naczelnika; tuli do siebie karabin, zaś wolną rękę jakby gotował do ciosu; zgina powoli w łokciu, spogląda na nią, wreszcie chwytając nagłym ruchem podaną mu dłoń. Zdaje się, że całą siłę, cały chłopski, niezłomny zapał umieścił w garści...

— Rety! Pierwszy raz widzę Komendanta, żeby stawał na baczność. I to przed kim? Przed takim morusem — czyni półgłosem uwagę jakiś reluton.

— Szeregowiec Poleń Antoni...

— Szeregowiec Bzowski...

— Porucznik Andruszewicz...

— Bombardjer Panbądźki... — wywołują nazwiska.

Temu lzy szła się w oczach, tamten przygryza wielkie konopiaste wąsiska, innemu nerwowo drgają wychudłe policzki. A tu wciąż cała dywizja: „Na ramię broń! Prezentuj broń!“ Wszyscy salują, orkiestra hymn wali!

— Tych kilkunastu wystarczy dzisiaj za cały pułk — odzywa się ktoś szeptem.

— Dziękuję wam, koleddy — kończy Wódz Naczelny uroczystość.

Z. Sachnowski.

Idziem do Ciebie Polsko!

Idziem do Ciebie ziemi, matko nasza
Idziem do Ciebie rodzicielko miła,
Idziem z powrotem dzieci Twoich rzesza
Co długie lata po świecie błądziła...

Co długie lata tęskniła za Tobą
Błądząc wśród obcych i szukając chleba,
Smutku wciąż pełna — okryta żalobą
Błagalne prośby swoje śląc do nieba!...

Idziem do Ciebie ziemi matko nasza.
Idziem do Ciebie wierne dzieci Twoje,
Weseli — niby gromada ta płasza
Gdy wrócą z wiosną — w stare gniazda swoje...

Do braci naszych siostr, żon, ojców, matek,
Którzy tak długi smutni nas czekają,
Do małych naszych ukochanych dzieci
Które powrotu ojców wyglądają... —

Wracamy oto, ziemi nasza święta,
Wracamy dzieci my Twoje z za morza
Szczęśliwi, żeś wrogów Twoich pięta
Zerwała — że Ci jasna świeci zorza...

Żeś się pozbyła krwiożerczego pana,
Który Cię deptał i darł na kawały —
Idziem i wierzym, że wolność Ci dana —
Więść Cię wciąż będzie do szczęścia i chwały...

Do chat tych naszych, krytych niską strzechą,
Których przez długie nie widzieliśmy lata —
Do stron rodzinnych — wracamy z uciechą
Z obcego kraju, z dalekiego świata...

Do pól, gdzie rosną jęczmiona i żyta —
Gdzie się pszeniczne złote wznoszą łany —
Gdzie modra rzeczka wśród łąk kwiatnych skryta
Płynie wesolo przez kraj ten kochany —

Do lip tych starych, w pośród których stoi
Stary, drewniany kościółek ubogi, ...
Do lasu, gdzie się tak od ptaszków roi —
Gdzie śpiew ich, świergot tak miły i błogi...

Do miejsc tych drogich, ukochanych bliskich —
Które w pamięci tak zawsze nam stały —
Do serc poczciwych tych zaonych i wszystkich,
Które tak długo nas oczekiwały —

Wracamy oto z powrotem — ach, przecie —
Kończy się nasze już życie tułaczę...
Konczy się ciągle błądzenie po świecie —
A nim tęsknoty i skargi, i płacze...

Lata my długie w obcym kraju żyli,
Lecz pamiętali — czyje my są dzieci —
O swoim zawsze myśleli i śniłi,
I ot, powrotu doń gwiazda nam świeci...

Idziem do Ciebie ziemi, matko nasza,
Rzucamy obce zamorskie krainy,
Mieszkania nasze — piwnice, poddasza,
Idziem do Ciebie — idziem Twoje syny!...
Jan Bródka ludowiec z Passaio,
w Ameryce Północnej.

Z GOSPODARSTWA.

SAMOPÓC W ROLNICTWIE.

W artykule „rolnicy mobilizujemy się“, podkreśliłem, iż głównie liczyć musimy na własne siły.

Jakie ślady pozostawił po sobie najazd bolszewicki, wiemy dobrze. Wystarczy wspomnieć, iż w przybliżeniu w powiatach chwilowo zajętych, zabrali

bolszewicy koni około 100,000, wozów około 40 tysięcy, są to liczby bardzo poważne. Brok koni i środków przewożonych w gospodarstwie, to wprost ruina dla rolnictwa. Paszy, ziarna, bydła i t. d. mniej zabrano w mniejszych gospodarstwach aniżeli w folwarkach, niemniej jednak, straty te odbijają się na warstwach matorolnych, gdyż aprowizacja posuwa się w tych powiatach na własność drobną. P. Minister Rolnictwa przyrzekł pomóc rolnikom poszkodowanym, przez dostarczenie koni z armji. Wiele gmin pomoc tę otrzymało. I tak jedna z gmin w powiecie Pułuskim, gdzie zabrali bolszewicy 300 koni, otrzymała 2 konie... Właśnie z tej gminy otrzymałem list od jednego z kolegów rolników, Jana Ejdyśa, któremu bolszewicy zabrali konie.

Pisze mi on, co następuje:

„W naszej gminie dostarczanie koni przez władze idzie bardzo wolno. Jestem w tem położeniu, że dziesiątek tysięcy na kupno koni i wozu nie mam, to samo moi sąsiedzi, o ile nie otrzymamy pomocy, czeka nasze gospodarstwa ruina. Na zapłacenie za konie pewnej umiarkowanej sumy, moglibyśmy się zdobyć, lecz całej dzisiejszej wartości nigdy“. Słowa te skreślił światły rolnik, wychowanec kursów rolniczych, wybitny działacz społeczny w powiecie Pułuskim.

Armja nasza za kilka tygodni niewątpliwie będzie mogła zwrócić rolnikom większą ilość koni, podziałem których zająć się powinny nasze organizacje rolnicze — Kółka rolnicze.

W pierwszym rządzie dostarczyć konie żonom rolników, którzy są w wojsku, na tą rzecz zwrócić szczególniejszą uwagę, aby uczynić zadość słusznej sprawiedliwości. W pierwszym rządzie musimy zagospodarować zniszczone gospodarstwa, a następnie domagać się rozpoczęcia wprowadzenia w życie reformy rolnej.

Nie czekając na konie z armji Kółka rolnicze zająć się powinny skupem koni w powiatach nie zniszczonych, a zwłaszcza w Poznańskim.

Kredyt potrzebującym na kupno koni, wozów, uprząży i t. d. dostać można w Powiatowych Komitetach Pomocy Rolnej, którym przyznało Ministerstwo Rolnictwa 25 milionowy fundusz.

Niemniej jednak w powiatach zniszczonych zwrócić uwagę na drobne instytucje pieniężne, t. zw. Stowarzyszenia Pożyczkowe, które mogłyby odegrać pierwszorzędą rolę w zagospodarowaniu tych powiatów. Pieniądz jest dźwignią wszelkich naszych poczynań. Stowarzyszenia Pożyczkowe, aczkolwiek są bardzo pożyteczne, właśnie dlatego, że są bardzo drobne, nie są w stanie zaspokoić całkowicie potrzeb kredytowych rolnika.

Podstawą bytu samodzielności politycznej musi być silny fundament gospodarczy. Odbudowa kraju, kredyt na urządzenia rolne, uprzemysławianie rolnictwa, ochrona ziemi przed przechodzeniem ziemi w ręce niepowołane, możliwe będzie wtedy, gdy należycie zorganizujemy kredyt.

To też należy przekształcić stowarzyszenia pożyczkowe na silne pieniężne banki ludowe.

W swoim czasie pisaliśmy w „Gazecie“ o spółkach narzędziowych, mających na celu wypożyczenie rolnikom narzędzi rolniczych. W powiatach zniszczonych i mających mało koni stowarzyszenia narzędziowe, mogłyby nabywać dlugi

motorowe dla obróbki pól. Zwłaszcza rolnicy posiadający ziemię w większych kawałkach powinni wspólnie nabywać plugi motorowe.

Na plugi motorowe udzielają Komitety Pomocy Rolnej kredyt, spłacany ratami w przeciągu 6 lat. Przy kupnie płaci się 10 do 25 procent ceny.

Wskazówki jak obchodzić się z plugami, udzielają monterzy z właściwych fabryk.

Rolnik.

Od dzisiejszego numeru poczynając dołączamy dla wszystkich naszych prenumeratów gotowe przekazy na kwartał 4-ty.

Prosimy o niezwłoczne nadesłanie pieniędzy.

Kursy Tkactwa domowego.

Ciężkie warunki, wytworzone przez wojnę, zniewoliły nasz lud do szukania ratunku w zaspakajaniu potrzeb odzieżowych drogą przemysłu domowego. Nie wszędzie jednak ten samorzutny powrót do uprawy lnu, konopi i hodowli owiec jest należycie wyskany z przyczyn nieznamośći racjonalnej domowej przeróbki i surowców na przedmioty użytkowe. Ze wszystkich stron napływają zapytania za pomocą listów i osobiste, czy T-wo Popierania Przemysłu Ludowego obok dostarczania ulepszonych narzędzi i przyrządów, nie zechciałoby w porze zimowej udzielić nauki włościanom, aby mogły, poza płótnem i wełniami o splocie zwykłym płótna, tkac samodzielnie o splotach więcej złożonych i t. p. Ponieważ T-wo, oprócz zgłoszeń o uzupełnienie wykształcenia zawodowego tkaczek wiejskich, otrzymuje także zgłoszenia o instruktorki-włościanki, znające nie tylko tkactwo, ale cały proces przeróbki surowca włóknistego domowym sposobem, — z tych okolic, gdzie wprowadzono uprawę surowca, nie znając jego przeróbki, jak na przykład w Poznańskim.

T-wo, opierając się na powyższym, otwiera dwumiesięczne kursy dopełniające tkactwa domowego, które będą trzykrotnie powtórzone, a mianowicie: I-szy kurs rozpocznie się dn. 15 października do dn. 1 stycznia, 2-gi od 1 stycznia do 1 marca i 3-ci od 1 marca do 1 maja. Program kursów przewidziany jest praktyczny i przystępny nawet dla analfabetów, bez żadnych ćwiczeń techniczno-teoretycznych, polegający wyłącznie na praktycznym wykształceniu w najniezbędniejszych ulepszonych sposobach i rodzajach pracy w domowym przemyśle włókienniczo-tekacim. Na kursie tym uczniom nie będzie objaśniane za pomocą rysunku lecz za pomocą naturalnych ulepszonych narzędzi i przyrządów, ułatwiających dotychczasowe ich prymitywne czynności.

Opłata za naukę wynosi 50 marek miesięcznie.

Tym uczniom, które nie będą mogły znaleźć pomieszczenia na miesiąc, ewentualnie będą udzielane mieszkania w T-wie lecz bez pościeli, którą uczennice muszą mieć własną. O zaprowiantowanie również muszą starać się same.

Przewidziana jest ilość przyjętych uczennic na każdy kurs od 15-20. Zapisy przyjmuje się w każdym czasie na wszystkie trzy kursy w kancelarii T-wa Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, Tamka 1.

CENTRALA WSPÓLDZIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICZO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1, Adres dla depoz. „STOROL“.

TELEFONY: Dyrektora: 273-46. Biuro: 266-01. Oddział sprzedaży: 273-33.

RACHUNKI CZEKOWE:

№ 3005 w Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie. № 677 w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze artykuły budowlane, wyroby powroźnicze, materiały lokcyjne oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników.

Załatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo-wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomieniu i prowadzeniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych.

„Przymierze“.

Ukazał się ósmy numer czasopisma tygodniowego „Przymierze“, poświęconego sprawom wyzwolającym się narodów. Treść zawiera artykuł Wł. Warkara — Z czym idziemy. B. Kutylowskiego — Sności (Finlandja). Niepodległość Gruzji (z odbitką oryginału aktu niepodległości). Rosja i Ukraina (dokumenty sowieckie o uznaniu Ukrainy niesowieckiej). Polowania w Rydze. Kronika. Dodatek do numeru ósmego, zawiera skróconą treść dwóch pierwszych numerów „Przymierza“ w języku francuskim.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCZA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU. ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ.

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewa nia w wątrobie, Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony Gorcz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę wzdęcia silne podenerwowanie. **Objawy** (po stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszki stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzal). Niekiedy wymioty żółci, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

TOWARY WŁÓKNISTE

JEDYNY NAJTAŃSZY SKŁAD ZAKUPÓW dla Kooperatyw, Związków, Stowarzyszeń Włościańskich i Kółek Rolniczych DOM HANDLOWY

W. JASKULSKI i L. BRIESEMEISTER

Poleca: Warszawa, Foksal № 15 (obok Nowego-Świata)

Korty na garnitury i spodnie, Wełny na suknie, palta i kostjomy, Szewioty, Gabardiny, Welwety, Madapolamy, Batysty, Etaminy, Płótna na wyspy i fartuchy, Surówki, Flanely-Baje, Kołdry, Chustki, Cagji, Pończochy, Skarpetki, i t. d. **HURT i DETAL.**

DOM HANDLOWY

Marjan GOŁASZEWSKI i S-ka,

Warszawa, ul. Marszałkowska, № 109, róg Chmielnej,

przy Dworcu Koleji Warsz.-Wied.

BAJE zimowe, FLANELETY, BARCHANY, CHUSTKI wełniane, SURÓWKI, PŁÓTNO Włodzowskie, Schejblera i inne, KORTY, garniturowe, PODSZEWKI, KOŁDRY.

HURT i DETAL.

Dostawy do Kooperatyw, Kółek rolniczych i Stowarzyszeń.

CENY NAJNIŻSZE.

Wybór ogromny.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonpareilowy lub jego miejsce w tekście Mk. 15.—, zwyczajne Mk. 6.—Kolumna ogłoszeniowa za tekstem 4 szpalty.

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowa Towarzystwo Wydawniczo.

Druk W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3, Tel. 44-59.